

# Artur Andrus, Cieszy

Gdybym się urodził przed stu laty  
w moim grodzie,  
U Lariszów dla mej lubej rwałbym kwiaty  
w ich ogrodzie.  
Moja żona byłaby starsza córką szewca  
Kamińskiego, co wcześniej we Lwowie by mieszkał.  
Kochałbym ją i pieścił  
chyba lat dwieście.  
Mieszkalibyśmy na Sachsenbergu,  
w kamienicy Żyda Kohna,  
najpiękniejszą z wszystkich cieszyńską perłą  
byłaby ona.  
Mówiąc - mieszałyby czeski i polski,  
szprechałyby czasem, a śmiech by miała boski.  
Raz na sto lat cud by się dokonał,  
cud się dokonał.  
Gdybym sto lat temu się narodził,  
byłby ze mnie introligator  
U Prochazki bym robił po dwanaście godzin  
i siedem złotych brałbym za to.  
Miałbym śliczną żonę i już trzecie dziecię,  
w zdrowiu żył przez trzydzieści kilka lat na tym świecie  
I całe długie życie przed sobą,  
całe piękne dwudzieste stulecie  
Gdybym się urodził przed stu laty  
i z tobą spotkał,  
U Lariszów w ich ogrodzie rwałbym kwiaty  
dla ciebie, słodka.  
Tramwaj by jeździł pod górę za rzekę,  
słońce by wznosiło szlabanu powiekę,  
A z okien snułby się zapach  
świętecznych potraw.  
Wiatr wieczorami niósłby po mieście  
pieśni grane w dawnych wiekach.  
Byłoby lato tysiąc dziewięćset dziesięć,  
za domem by szumiała rzeka.  
Widzę tam dzisiaj nas - idących brzegiem,  
mnie, żonę, dzieci pod cieszyńskim niebem.  
Może i dobrze, że człowiek nie wie,  
co go czeka.